Nr. 212. Lwów, Środa dnia 1. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie.			
Dziś: Piotra w ok.	Iłyi pror.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 4 g 32 m.
Jutro: NPM. Anielskiej.	Symeona prep.			Zachód „ o 8 g. 40 m.
Pojutrze: Znal. św. Szczep.	Maryi Mahdał.			Barometr 760. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Dwutygodnik literacki ***Ruch*** otrzymają prenumeratorowie *Kurjera lwowskiego* za dopłatą 40 ct. miesięcznie, 1 zł. 20 ct. kwartalnie.

Pięcioro listów o wykupnie propinacji.

(Głos z kraju).

I. *(Polityczne i społeczne znaczenie propinacji w Galicji).* Sprawa wykupna propinacji stoi teraz na porządku dziennym dzięki inicjatywie rządu, który się domaga, aby za pomocą owego *miljona* guld., który rada państwa w ustawie wódczanej uchwaliła na odszkodowanie galicyjskich właścicieli propinacji, propinację zupełnie wykupiono. Historja tego miljona i walka o niego w radzie państwa jeszcze są w świeżej pamięci. Galicyjskim właścicielom dóbr tabularnych udało się pod hasłem ratowania „rolnictwa", a właściwie za wotowanie Koła poselskiego z Galicji za ustawą wódczaną, która tak bardzo obarcza biedniejsze klasy ludności, pozyskać dla siebie cenne „ulgi" we formie kosztownych bonifikacyj, kontyngentu, premji eksportowej. W dodatku jeszcze mniemali oni, że i ten miljon pozostanie dla nich do podziału między siebie, przeciw czemu jednak rząd — a z czyjej inicjatywy zobaczymy później — występuje obecnie, domagając się wykupna propinacji. Czem propinacja u nas jest, jakie jej społeczne i polityczne znaczenie, każdy wie, kto tylko nieco zastanawia się nad sprawami krajowemi. Dotychczasowe prawo propinacyjne dozwala właścicielowi propinacji cenę sprzedawanej konsumentom wódki do woli ustanawiać, gdyż w swym rajonie propinacyjnym właściciel tegoż prawa jest nieograniczonym panem bez wszelkiej konkurencji co do wyszynku wódki. Jak z tego prawa właściciele propinacji korzystają wiadomo. Mały przykład najlepiej to uwidoczni.

We wsi X., gdzie dziennie 20 litrów wódki się szynkuje, właściciel propinacji pobiera rocznie od arendarza 1200 guld. tytułem arendy! Dwadzieścia litrów wódki dziennie czyni przez rok 7300 litrów, a ponieważ litr wódki zawiera zaledwie do 45 proc. czystego alkoholu, przeto w przeciągu roku we wsi X. szynkuje się 3285 litrów czystego alkoholu czyli około 32 hektolitrów spirytusu. Kwotę 1200 zł., którą arendarz właścicielowi propinacji tylko z tytułu prawa wyszynku (propinacyjnego) płaci, podzieliwszy przez ilość wyszynkowanych rocznie hektolitrów czystego spirytusu, otrzymamy sumę 37 gld., którą konsument płaci od każdego hektolitra właścicielowi propinacji wyłącznie z tytułu prawa propinacyjnego bez wszelkiego uwzględnienia towaru samego, który naturalnie swoją drogą ma cenę targową.

Jeszcze dobrze, jeżeli właściciel propinacji i arendarz są uczciwi i kontentują się takim prawnie im dozwolonym zyskiem. Są jednak niestety i wyjątki. Nieuczciwy właściciel chce np. wydobyć większy dochód propinacyjny niż 1200 zł. we wsi X. a w dodatku arendarz jest nieuczciwy i szynkuje wódkę z zawartością mniej niż 45 proc. czystego alkoholu, wówczas konsument i chłop, żołnierz i robotnik, nie mając innego wyboru, chcąc nie chcąc musi swym krwawo zapracowanym groszem zadowolnić chciwość właściciela propinacji i dzierżawcy, otrzymując drogą a lichą wódkę. Nieraz jednakże arendarz doskonale wie, że jego dzierżawa propinacyjna jest przesoloną, i że ilość wyszynkowanej wódki nigdy nie pokryje ani czynszu dzierżawnego, płaconego właścicielowi, ani też kosztów potrzebnych na utrzymanie siebie i rodziny, nie mówiąc już o zyskach, do których w ogóle ma prawo jako człowiek stojący w interesach. A przecież właściciel domaga się od niego tego wygórowanego czynszu, a przecież arendarz chętnie go płaci. Czemże więc pokrywa niedobór? Oto tem, że szynkarz-arendarz trudni się po wsiach innymi interesami: handlem, facjendami, a najczęściej lichwą, rujnując przez to włościan. Lichwa w takim razie nietylko że jest przez właściciela propinacji tolerowaną, ale wprost popieraną, gdyż właśnie *lichwa arendarza stanowi część wyższego dochodu z propinacji.* Tak się przedstawia strona moralna propinacji w Galicji, przyczem dodać jeszcze i to musimy, iż wskutek wzajemnej rzec można zawisłości właściciela propinacji od arendarza i odwrotnie (a zawisłość jest naturalnie większa po stronie karczmarza) powstała u nas pewna solidarność tych osób. Faktem jest, że po wsiach dwór i arendarz robią politykę krajową i państwową za pomocą karczmy, a nieraz lichwy i przekupstwa, w miastach zaś tak zwane „kliki propinacyjne" najzgubniej wpływają na samorząd gmin miejskich i demoralizują go w sposób kompromitujący. Oto są skutki polityczno-społeczne prawa propinacyjnego u nas i dlatego to z radością większość ludności galicyjskiej powstała wiadomość, iż rząd nagli o jak najrychlejsze (może jeszcze w tym roku) wykupno propinacji, coby się równało zupełnemu zniesieniu tej niemoralnej instytucji.

Nowe odkrycia naukowe.

II. Badacze zwrócili usiłowania także w kierunku praktycznym. Chodzi mianowicie o spożytkowanie całego szeregu znanych już pierwiastków metalicznych. Są to aluminium i metale ziem alkalicznych, przedewszystkiem magnez. Co do wydostania magnezu, to przedstawia problemat mniej lub więcej szczęśliwie rozwiązywany, co do aluminium zaś, to usiłowania w tym kierunku, ze względu na ważność tego ciała, są nader liczne i po części zostały już uwieńczone pomyślnym skutkiem.

W r. 1827 udało się Wöhlerowi wydostać aluminium w bardzo niewielkiej ilości w rurce probierczej, wtedy gdy już w r. 1807. Davy poznał je jako główną część składową ziemi gliniastej. Aluminium jest zatem głównym składnikiem najzwyklejszych minerałów: gliny, feldspatu, miki, tak samo jak i rubinu, safiru i t. d., w ogóle wszystkich najbardziej rozpowszechnionych w ziemi materyj. Dziwnem jest zaiste, że istnienie tego pierwiastku odkrył nasz wiek dopiero, oddzielił go od jego połączeń i poznał go, że się tak wyrazimy, z oblicza. Od odkrycia Wöhlera jednak do naszych czasów daleko, pyłek szary przez niego uzyskany nie pozwalał jeszcze przypuszczać o zużytkowaniu go na drodze praktycznej. Przedstawienie aluminium w stanie zbitym za pomocą elektrolizy w r. 1854, zwróciło uwagę na wysokie jego znaczenie techniczne i już w r. 1855 Deville przy pomocy rządu francuskiego zaczął go produkować w sposób fabryczny przez topienie z sodem. Był to jednak sposób nader kosztowny i okazała się silna potrzeba postarania się o wydostanie go w dowolnej ilości w sposób tani. Od tej pory próby nie ustają i nie ustaną, dopokąd rezultat nie będzie zupełnie zadowalający. Metody, jakie są używane do zyskania tego metalu, dadzą się podzielić na dwie główne grupy: rozkład jego połączeń za pomocą metalów alkalicznych i za pomocą prądu elektrycznego. Udoskonalenie obu metod zawdzięczamy Ameryce. Frishmut w Filadelfji, uczeń Wöhlera, używa zamiast kosztownego sodu węglanów alkalij. Powiodło się mu kilogram aluminium wydostać kosztem 10ciu marek, podczas gdy w roku 1884 jeszcze kilogram kosztował 80 marek.

Cowles i Mabery w Loekport koło Nowego-Yorku uzyskują aluminium w połączeniu z miedzią za pomocą metody elektro-metalurgicznej. Do tego celu służą piece cylindrowe, którego ściany wysypane są sproszkowanym węglem. Prąd elektryczny utrzymuje w piecu potrzebną wysoką temperaturę. Z jednego pieca w przeciągu jednego dnia uzyskują producenci 100 kilogr. aluminium w połączeniu z miedzią. Czystego aluminium za pomocą tej metody nie można było uzyskać. Połączenie to z miedzią przedstawia się w stosunku jak 1 : 9, produkt otrzymany nazywa się bronzem aluminowym i służy do pewnych celów znakomicie, szczególnie tam, gdzie chodzi o trwałość przedmiotów. Tak samo połączenia aluminium z srebrem są wynalazkiem wielkiej doniosłości. Aliaż w ten sposób uzyskany odznacza się nadzwyczajną trwałością i nadaje się wybornie do bicia monet, jakoteż wyrobu instrumentów naukowych i chirurgicznych.

W związku z tym postępem w nauce wzrosła też bardzo znacznie liczba aliażów metalicznych. Do starodawnych mięszanin miedzi z cyną i cynkiem, bronzów i mosiądzów przybyła szeroko rozgałęziona familja nowych kompozycyj, w skład których weszły między innymi i fosfor, krzem, chrom, wolfram itd.

W dziedzinie chemji organicznej należy zaznaczyć cały szereg nowych syntez. Sztuczna produkcja połączeń chemicznych, dokonywujących się przez zmianę materji żyjątek, nie należy dzisiaj już do nowości i nikt się już nie dziwi, że można wszystkie możliwe ciała z ich części składowych utworzyć. Tak np. powiodło się niedawno Ladenburgowi, wytworzyć sztucznie coniinę, będącą zasadniczym, trującym składnikiem cykuty. Być może, iż uda się wkrótce i synteza chininy, nad którą w tylu laboratorjach się pracuje.

Liczba sztucznych środków lekarskich pomnaża się również. Nowymi środkami usypiającymi są methylal i amylenhydrat. Jedną z najdziwniejszych substancyj uzyskanych z żywicy, jest saccharyna, nie stojąca z cukrem w żadnem pokrewieństwie, a słodsza od niego o 250 prc. i mimo to dla organizmu nieszkodliwa.

Szereg farb żywicznych wzrósł również w ostatnich czasach bardzo znacznie, brak jednak pod tym względem jeszcze dokładnego przeglądu.

K.K. ZEITUNGS-STEMPEL

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

Od 10tej rano do 10tej wieczór
Wstęp 50 ct.
W czwartki, niedziele i święta **30** cent.
dzieci płacą 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. maja do 31. paździenika 1888
Wieczór *elektryczne* oświetlenie

Główna wygrana wartości złr. **25.000**
Losy WYSTAWY przemysłow. tylko **50 ct.**

PASY do MASZYN
OLIWA do MASZYN

NAJWIĘKSZY SKŁAD DLA HURTOWNEJ i DROBNEJ SPRZEDAŻY
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca
swoje wyroby z tektury dachowej i asfaltu
własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie **dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie!

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i
Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie, ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,** asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

W pierwszej połowie sierpnia b. r. wyjdzie w **drugiem** poprawnem wydaniu nakładem i drukiem
księgarnia O. Zukerkandla i Syna w Złoczowie

Nowa ustawa gorzelniana

przetłumaczona na język polski przez *Ludwika Tertila*
c. k. nadkomisarza straży skarbowej

Cena 1 egzempl. broszurowanego **w przedpłacie 70** ct.
oprawnego w półpłótno **90** cent.

Po wyjściu dziełka z druku, zostanie cena podwyższoną.
Przy zamówieniu uprasza się dołączyć 5 cent. na opaskę.
Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest już w druku.

SKŁAD GŁÓWNY

Płaszczy gumowych

MĘZKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE
Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.
KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.
PÓŁBUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

Po 12 złr. za morg

dobrego pola w dzierżawę zapłacę od 50—100 morgów skomasowanych z dobremi budynkami; zaraz do objęcia. Adres: L. Cz. w Czortkowie.

Czereśnie kleparowskie

Morele (Aprykozy)
Kosz 5-kilogramowy moreli aprykozów 2 złr. 28 ct. wraz z opakowaniem oraz wszystkie inne owoce na Kompoty i do smażenia wysyła
Włosko-Tyrolska Owocarnia
Fryderyka Schleichera
Lwów, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Czereśnie morawskie.

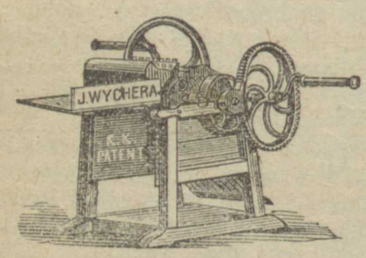

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe, jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patentow. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki orgin. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA we Lwowie
ulica Grodecka l. 47.
Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
549 **5% *Listy hipoteczne***
jako też
5% *Premiowane Listy hipoteczne*
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY".

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY"** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

nęło do kasy komitetu na rzecz kolonij wakacyjnych chłopców i dziewcząt 2393 zł. 35 ct.

Pierwsza serja kolonji chłopców wraca dnia 6. sierpnia w liczbie 55, w drugiej serji pragnąłby komitet umieścić również taką samą liczbę dziatek, fundusze jednak, jakiemi rozporządza, z powodu znacznych wydatków na zakupno całego inwentarza dla dziewcząt począwszy od najdrobniejszych rzeczy, bardzo uszczuplały i nie wystarczają. Komitet przypomina się przeto wszystkim dobrodziejom kolonij i prosi powtórnie o zwrot list składkowych, dotychczas bowiem 35 osób uproszonych do zbierania składek, list nie zwróciło.

Zarazem składamy serdeczne podziękowanie panu Antoniemu Endersowi za znaczny opust przy zakupnie towarów dla kolonij i p. Henrykowi Müllerowi za bezpłatne ofiarowanie kilku zabawek dla dziewcząt.

Komitet

Stan zdrowotny w czerwcu we Lwowie. Według sprawozdania lekarzy miejskich ilość chorych się zmniejszyła, a z chorób żadna nie wystąpiła groźnie. I w czerwcu przeważały choroby narządu oddechowego, ale w porównaniu do poprzednich miesięcy w znacznie zmniejszonej ilości. Lekarze miejscy leczyli 1138 chorych, w zakładach miejskich 97, razem 1235. Z tej liczby odesłali do szpitala 49 osób. Choroby zakaźne jawiły się sporadycznie prawie w tej samej ilości co i w maju. W leczeniu było 21 chorych na dyfterję. Z tych zmarło 8 dzieci, 11 osób wyzdrowiało a 2 pozostały w leczeniu. Na płonicę doniesiono o 11 chorych a dołączywszy pozostałych chorych z maja leczono ogółem 16. Z tych umarło 2 dzieci, 12 wyzdrowiało, a 2 pozostało w leczeniu. Na czerwonkę doniesiono o 4 chorych, którzy wyzdrowieli. Na dur brzuszny doniesiono o 11 chorych, a z tych umarła 1 kobieta. Na tyfus plamisty zachorowało 6 osób. Z tych 4 osoby były z miasta, a 2 obce, które wprost ze wsi do szpitala przybyły. Zmarło 2 mężczyzn.

Co się tyczy rozdziału chorób zakaźnych na poszczególne okręgi sanitarne, to na dyfterję prócz śródmieścia, gdzie nie było ani jednego chorego, we wszystkich innych okręgach zachorowało po 2 osoby. Na płonicę nie zachorował nikt w okręgu sanitarnym II. i V., zaś wśródmieściu było 3 chorych, w III. i IV. po dwa przypadki, a w I. i VI. po jednym. Na czerwonkę zachorowało po 2 osoby w I. i VII. okręgu sanitarnym, dur brzuszna jawił się w III. i V. okręgu sanitarnym i śródmieściu po 2 przypadki, w II. i IV. po jednym. Na dur plamisty zachorowały 2 osoby w I. okręgu sanitarnym, a w III. i VII. po jednej.

Statystyka śmiertelności. Lekarze miasta oglądali 180 zwłok. W czerwcu zmarło ogółem 254 (w maju 309) osób, z tej liczby 97 w szpitalach, a 157 w prywatnych domach. Ogólny procent śmiertelności wynosił 25·2 licząc na rok i tysiąc mieszkańców. W pierwszem półroczu bieżącego roku była zatem najmniejsza śmiertelność w czerwcu. Podług rodzaju chorób zmarli na: brak sił żywotnych 6, na ospę 1, na płonicę 5, drgawki 10, dyfterję 6, wodogłowie 5, zapalenie mózgu 10, udar 3, zapalenie narządu oddechowego 30, nieżyt płuc i oskrzeli 4, gruźlicę 61, dur 3, nieżyt żołądka 18, zapalenie kiszek 8, cholerynę 3, chorobę Brighta 2, zapalenie nerek 2, na raka 9, wadę serca 11, rozedmę płuc 3, uwięd starczy 17, śmierć gwałtowną 8, inne nie objęte powyższym wykazem 29.

Przypadków śmierci gwałtownej było 8, a mianowicie przez strzał 2, przypadkowe pęknięcie czaszki 1, przez oparzenie 2, powieszenie się 2, przez utonięcie 1.

Z c. k. starostwa w Żółkwi otrzymaliśmy pismo następujące: „Ustęp umieszczony w rubryce „Kronika“ pod napisem „O dziwacznej egzekucji“ zawarty w *Dzienniku* z dnia 28. lipca b. r. nr. 208 zawiera fakta nieprawdziwe i tendencyjnie przekręcone, które w następujący sposób prostuję. Na dobrach należących do probostwa rit. lat. kulikowskiego zalegają dwie raty Towarzystwa kredytowego ziemskiego w łącznej kwocie 461 gld. 66 cnt., z kapitału 5579 gld. 6 cnt., który to kapitał już poprzednio przez Towarzystwo kredytowe wypowiedziany został.

Było więc zadaniem egzekucji nie tylko ściągnienie zaległych rat, ale także zarządzenie, aby bieżące raty regularnie wpływały, a to tem bardziej, że na majątek proboszcza z Kulikowa otwarty został konkurs. Celem ściągnienia powyższej wierzytelności zagrabiło starostwo przez wydelegowanego komisarza zboże na pniu na gruntach, które po części administrował sam ksiądz proboszcz kulikowski, a po części rozdał na spółkę.

To zboże na obszarze 60 morgów administrowanym przez proboszcza kulikowskiego, oszacowane zostało przez Maxymina Łady Bogdanowicza, delegata Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy współudziale pana Kislingera, dzierżawcy sąsiednich dóbr Mohylan na 217 gld. 85 cnt.

To zboże kupił w drodze licytacji przeprowadzonej w kancelarji obszaru dworskiego w Mohylanach za cenę 300 gld. Jan Leonard Tomaszewski, szwagier proboszcza kulikowskiego, następnie tenże Tomaszewski ustanowiony został sekwestrem politycznym dochodów dóbr w mowie będących.

Inwentarz znajdujący się na folwarku w Mohylanach składał się z pary koni, z których jeden był własnością księdza proboszcza kulikowskiego, a drugi własnością stelmacha Dudzińskiego, wychodzcy z Prus, któremu ksiądz proboszcz kulikowski oddał około 50 morgów na spółkę, to jest na drugi snop, i właśnie ten drugi snop przypadający na własność proboszcza kulikowskiego również zafantowany został.

Więcej inwentarza nie było wówczas, i obecnie nie ma na folwarku w Mohylanach.

Zwierzchność gminy w Mohylanach badana przez komisjonującego c. k. inspektora podatkowego oświadczyła, że gruntami około 60 morgów obejmującymi zarządza ksiądz Stojałowski, proboszcz kulikowski i nie wspominała o tem, ażeby pani Hemerlingowa, siostra księdza proboszcza kulikowskiego, która stale mieszka we Lwowie, wydzierżawiała grunta w mowie będące.

Ogółem wydelegowany c. k. inspektor podatkowy, któremu c. k. starostwo poruczyło przeprowadzenie egzekucji postąpił wedle istniejących przepisów ustawą egzekucyjną objętych.

W końcu nadmienia się, że rekurs wniesiony przez rzekomą dzierżawczynię panią Hemerlingową wniesiony przeciw zajęciu zboża nie został uwzględniony przez wyższą władzę, o czem rekurentkę zawiadomiono“.

Podpisano: *Dzieduszycki.*

Pałacyk letni dla biskupa stanisławowskiego ma być zbudowany w Zaleszczykach. Zawiązał się tam komitet pod przewodnictwem dziekana Gawańskiego, i zbiera składki dobrowolne. Wszyscy księża ruscy tego dekanatu złożyli po 5 gld., rada powiatowa w Zaleszczykach ofiarowała 1500, rada miejska tamtejsza 1000, br. Brunicki 500, gospodarz Wasyl Kuźniak z Dobrowlan 25 gld. Składki zbierają się zresztą w całej dyecezji stanisławowskiej.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed c. k. komisją egzaminacyjną w Rzeszowie rozpocznie się 17. września b. r. Kandydaci, chcący poddać się temu egzaminowi mają podania należycie udokumentowane (rozporządz. ministerjum wyznań i oświaty z dnia 31. lipca 1886 do l. 6033, art. II. 1) wnieść za pośrednictwem właściwej c. k. rady szkoln. okręg. najdalej po dzień 8. września. W końcu zwraca się uwagę kandydatów, że obecnie dwuletnia praktyka przy publicznej szkole ludowej uprawnia do składania egzaminu.

Kandydatury poselskie. Ks. W. Załoziecki z Górnego, wymieniony niedawno jako kandydat na posła z okręgu wiejskiego Śniatyn-Zabłotów oświadcza w *Dile*, że nie kandyduje.

Epidemja sprzeniewierzeń wybuchła w Samborskiem pomiędzy egzekutorami podatkowymi. Niedawno zapodziało się gdzieś bez wieści dwóch egzekutorów, a teraz za ich przykładem poszedł trzeci: Ludwik Wilczek. Starostwo wydało z tego powodu okólnik do gromad i obszarów dworskich z wezwaniem, aby doniosły w trzech dniach, kiedy i jakie podatki wybierał u nich wspomniany funkcjonarjusz.

Prezentę na gk. probostwo w Kuliczkowie, dek. Bełzkiego, otrzymał ks. Al. Bruniec.

O V. zjeździe lekarzy i przyrodników, odbytym świeżo we Lwowie, pisze *Przegląd Lekarski* w ostatnim numerze:

„Przeminęły dni V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, a uczestnicy jego po większej części powrócili do domów, unosząc ze Lwowa miłe wspomnienie. Korzyści zjazdu tego nie ograniczają się jedynie tylko do miłych wspomnień, bo przyznać trzeba, że zjazd ten, jeżeli dorównywał pod względem towarzyskim swym poprzednikom, to pod względem naukowym pracami, w niektórych przynajmniej sekcjach, przedsta-

---

Wziąwszy ostatnią zapłatę, robotnicy wyszli gromadnie, oglądając się jeden na drugiego i na ten wielki budynek, z którego wysokiego komina nie buchały już kłęby dymu i iskier, rzucających nieraz na niebo ruchomą łunę, i budynek wydał mu się podobnym do trupa.

Niektórzy dziwili się, co to się stać mogło, że ludzie teraz nie potrzebują żelaza; inni twierdzili, że nawieziono go moc wielką z zagranicy, a inni znów szeptali, że było tu oszukaństwo jakieś. Jakie — nie wiedzieli dobrze, ale musiało być, skoro zostali bez pracy, a więc bez chleba.

Kaźmierczakowi było to wszystko jedno, z jakiego powodu zamknięto fabrykę; on widział tylko sam fakt. Nie pierwszą zresztą zamknięto. Nawet o tej, w której pracował, bąkano od pewnego czasu, że i jej na to przyjdzie, ale on nie zważał. Ktoby tam bowiem myślał o nieszczęściu, co dopiero nastąpić może, albo to mało prawdziwych kłopotów, żeby sobie nimi głowę zaprzątać!

Dopiero kiedy powiedziano, że w poniedziałek już roboty nie będzie, zrobiło mu się tak, jakby go kto nagle pałką w głowę uderzył; pochylił ją na piersi i szedł zwolna ku domowi.

Nie zważał na to, co robili jego towarzysze, instynkt przywyknienia niósł go zwykłemi ulicami aż do domu. Wszedł; żona siedziała na zwykłem miejscu, obierając kartofle na wieczerzę, w czem dopomagał jej gorliwie ośmioletni Leoś. Był on najstarszym w domu — pierworodny bowiem Kaźmierczaków Adamek terminował u szewca. Młodszy Władek kołysał zapamiętale Kaśkę tak, że aż w izbie huczało, mała Józka zaś, siedząc na ziemi, układała w kupki obierzyny kartofli, mówiąc coś sama do siebie dziecięcym językiem.

Izbę oświetlała naftowa lampka, w cyganku palił się suty ogień, rzucając na podłogę smugę czerwonego światła; na niej to rysowała się drobna postać Józki z włosami wiecznie rozkudłanymi, chociaż matka czesała ją nietylko w niedzielę. Kaźmierczakowa spiewała donośnym głosem, a Władek powtarzał cieniutko słyszane wyrazy i nutę piosnki.

Kaźmierczak zastał tu wszystko tak, jak w każdą inną sobotę, kiedy wracał kontent, że ma przed sobą dzień odpoczynku. Zwykle brał dzieci na ręce i całował po kolei, teraz także wziął Józkę i podniósł w górę w żylastych ramionach, jak piórko. Ale kiedy chciał przycisnąć usta do jej ustek, zrobiło mu się nagle tak dziwno, iż postawił ją na ziemi, usiadł na ławce i głowę opuścił na ręce.

Żona zauważała to teraz i pomyślała, że mąż musi być głodny, więc czem prędzej wstawiła garnek na ogień i niebawem przyniosła mu świeże, buchające gorącą parą kartofle, od których rozchodziła się woń przysmażonej cebuli.

Ale on i do jadła nie miał ochoty. Wziął łyżkę do ust, kartofle więzły mu w gardle. Pomyślał nagle, że gdy wyjdzie tygodniowy zarobek, nie będzie za co kupić ani kartofli, ani soli, ani chleba, i od tej myśli tak mu się gorzko w ustach zrobiło, że nic przełknąć nie mógł.

Kaźmierczakowa teraz się zaniepokoiła.

— Czemuż nie jesz? — spytała.

Nie miał ochoty się tłómaczyć. Ale kiedy żona zbliżyła się do niego i spojrzała mu w oczy, bo myślała, że zgubił zarobione pieniądze, on rzucił je na stół w milczeniu.

— Co się stało? — zawołała wówczas.

— Co? — powtórzył opryskliwie,—co stać się miało. Zamknięto fabrykę.

— Zamknięto fabrykę! — powtórzyła jak echo, wlepiając wzrok przerażony w twarz męża. —Cóż my teraz poczniemy.

Co poczną? Ta to myśl zapierała mu oddech w piersiach i nie dozwalała przełknąć pokarmu.

Naraz w izbie zapanowała cisza głucha. Leoś stanął, jak wryty, nad swoją porcją kartofli, Józia umilkła, Władek nagle przestał poruszać kołyskę, po chwili jednak usypiająca w niej Kaśka uderzyła w krzyk.

Matka pobiegła do kołyski, instynktownym ruchem pochwyciła dziewczynkę na ręce i utuliwszy powróciła z nią do męża, pokazując mu przy blasku lampki zafrasowane oblicze.

Przez chwilę oboje patrzyli na siebie i na gromadkę otaczających dzieci.

— Antoni — szepnęła wreszcie kobieta — „kogo Bóg stworzy, tego nie umorzy“.

Próbowała tym sposobem uspokoić męża i siebie samą zrazu.

— Ot babskie gadanie — mruknął.

Kaźmierczakowa spuściła głowę i sama nie była pewną tego, co mówiła, a cóż dopiero, gdy on jej zaprzeczył.

— Przecież jaką robotę znajdziesz — zawołała ze łzami w głosie.

— Ha! — odparł mąż.

Wykrzyknik był nieokreślony i niepewny jak ta przyszłość, co otwierała się przed nimi.

W. Marrené.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

ŚWIEŻY TRANSPORT
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	zł. 2.—
pół kilo Familijnej	zł. 3·—
pół kilo Melange	zł. 4·—
pół kilo Imperjal	zł. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	zł. 1·70
pół kilo Wysewek sprowadzanych	zł. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	zł. 1·20

wynalazkach na tem polu wyda wkrótce świadectwo najlepsze doświadczenie, oddzielające zawsze bezwzględnie plewę od ziarna. *B.*

Wypadki w Tatrach.

Jak wiadomo, przed tygodniem młody p. Brandys, dziedzic Kalwarji Zebrzydowskiej, schodząc z węgierskim przewodnikiem z Gerlachu, spadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę; przewodnik jego roztrzaskał sobie czaszkę i zabił się na miejscu. Równie smutny wypadek spotkał dwóch Wielkopolan, ks. D. z Gn. i ks. Sz z B. Wyjechali oni na Wiedeń i Peszt do Tatr i zamierzali przedostać się przez góry do Zakopanego. Dzierżawca restauracji nad Szczyrbskiem jeziorem (Czorbasee) polecił im z dziwną lekkomyślnością przewodnika Słowaka, który, jak się później pokazało, nie tylko nie znał wcale przejść przez szczyty tatrzańskie, ale nadto był skończonym rabusiem. Podróżnych naszych zapewniono, ze z największą łatwością w niespełna czterech godzinach dostaną się do celu podróży. Nie wiedząc wcale o tem, że się znajdują w tak niebezpiecznem miejscu, wdrapali się obaj duchowni z wielkim trudem na szczyt góry, i tu dopiero spostrzegli, w jak trudnem znajdują się położeniu. Nie pozostawało atoli nic innego, jak rozpocząć spuszczanie się na dół. Nagle ks. D. łamie się kij, a on sam pada głową naprzód na skałę i z wysokości 50 sążni stacza się na dół w szalonym pędzie. Kiedy jego towarzysz zdołał nadbiedz do miejsca, gdzie się zatrzymał nieszczęśliwy, leżał on strasznie poraniony bez wszelkiej przytomności. Zaledwie po dwóch godzinach udało się ks. S. sprowadzić ludzi, poczem rannego zniesiono do schroniska nad Morawskiem Okiem, gdzie z pierwszą pomocą pospieszyli nieszczęśliwemu przybyli tam właśnie dwaj Wielkopolanie, pan M. i prof. Wituski z Poznania. W czasie, w którym ks. S. spuszczał się z góry, aby zobaczyć co się stało z jego towarzyszem, zdołał niegodziwy przewodnik zabrać ks. D. zegarek z łancuszkiem, pugilares z pieniądzmi i sakiewkę, których atoli nie zachował przy sobie, lecz ulokował je w różnych miejscach, tak, jakby powylatywały w czasie spadnięcia z kieszeni, zamierzając widocznie zabrać to wszystko przy powrocie ze sobą. Że tak się rzecz miała rzeczywiście, o tem świadczył aż nadto wymownie fakt, że kiedy za energiczną interwencją p. M. z Poznania trzech silnych przewodników zakopańskich zaprowadziło nazajutrz Słowaka na miejsce wypadku, aby odszukał zaginione przedmioty, grożąc mu w przeciwnym razie przyaresztowaniem, wszystko znalazło się bardzo prędko; co więcej, zegarek spoczywał nienaruszony na kamieniu z całem szkiełkiem i nieprzerwanym łańcuszkiem, a i kamizelka ks. D. świadczyła, że zegarek nie wyrwał się wśród spadania gwałtownie.

Kiedy około godziny 10. wieczorem orszak niosący rannego stanął w schronisku nad Morskiem Okiem, trzeba było przedewszystkiem postarać się o doktora, gdyż jakkolwiek ranny przyszedł pod wpływem starań swego towarzysza i wspomnianych Wielkopolan do przytomności, to jednak potłuczenie i rany okazały się bardzo znacznemi i budziły silne obawy. Gdy nikt inny nie chciał się odważyć na niebezpieczną wyprawę nocną, oświadczył gotowość do tego nieustraszony Wojtek Gewont i po godzinie 10. w nocy puścił się na Roztokę do Zakopanego, gdzie stanął o kwandrans na 5. rano. Zbudziwszy doktora Christkow i wystarawszy się o dwa konie pod wierzch, stanął z powrotem nad Morskiem Okiem w samo południe. Kto zna niebezpieczeństwa takiej nocnej wyprawy w Tatrach, ten będzie umiał ocenić poświęcenie dzielnego syna gór, który tak zaszczytnie nosi imię turni, sterczącej bezpośrednio nad Zakopanem. Wczoraj wieczorem ks. D. przewieziono do Zakopanego; rany jakkolwiek znaczne, nie są niebezpieczne, to też gdy dzisiaj przedpołudniem odwidziłem chorego, znalazłem go mocno zeszpeconego, ale dźwigającego się już o własnych siłach. Kilka tygodni jednak przejdzie jeszcze, zanim ks. D. będzie się mógł puścić w dalszą drogę.

KRONIKA.

Odroczenie terminu sejmowego. Cieszono się w kraju twierdząc, że sesja sejmowa będzie przyspieszoną i zwołaną na początek września. Nadzieja ta zdaje się być przedwczesną, albowiem organa Länderbanku piszą dziś z pewną tendencją: „Myśl zwołania Sejmu w późniejszym terminie aniżeli we wrześniu br., przybiera wyraźniejszą formą. Jak się właśnie dowiadujemy, Wydział krajowy odnieść się ma do rządu z przedstawieniem zwołania Sejmu na czas późniejszy, jednak z zastrzeżeniem, aby czas dla prac ustawodawczych niżej 6 tygodni skróconym nie został.

Termin wrześniowy jest bowiem dla rolników bardzo niedogodny, zwłaszcza wobec ustawy o opodatkowaniu spirytusu, która z dniem 1. września b. r. wchodzi w życie i wymaga wielkich zmian w urządzeniu gorzelni. Interesa rolników wymagają przeto w tej dla przemysłu gorzelnianego tak ważnej chwili ich obecności na miejscu. Nadto mający się przedłożyć projekt o wykupnie prawa propinacji wymaga dłuższych przedwstępnych narad tak w gronie obywateli interesowanych, jakoteż posłów pomiędzy sobą, tak, aby posłowie należycie przygotowani odpowiednie do projektu zająć mogli stanowisko“. My sądzimy, że z wyjątkiem może 2—3 posłów, żaden inny nie zajmuje się osobiście gorzelnictwem, a w kwestji wykupna wszyscy będą tak samo mądrzy w listopadzie, jakby byli już w sierpniu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym 33 spraw, po większej zalegających. Między innemi: Komisja Instytutu ubogich chrześcjan o zatwierdzenie budżetu na rok 1888 i asygnowanie subwencji za I. półrocze. Wnioski odnoszące się do wykonania postanowień legatu ś. p. wiceprezydenta Magistratu Juljana Krechowieckiego. Sprawa wydzierżawienia młyna nad stawem Pełczyńskim i należącego doń gruntu. Sprawa zabezpieczenia wyłomu dostawy kamienia z góry Ratyńskiej. Prośba Stanisława Żelechowskiego, właściciela biura centralnego ogłoszeń w sprawie tablic plakatowych na gmachu ratuszowym. Prośba mieszkańców ulicy Szeptyckich (Cmentarnej), o uregulowanie tej ulicy. Prośba spadkobierców ś. p. Antoniego Chilińskiego w sprawie fundacji posagowej tegoż imienia dla ubogich dziewcząt. Rada szkolna okręgowa miejska w sprawie przeznaczenia nauczycieli i nauczycielek. Wnioski w sprawie malowania fasad domów. Wnioski w sprawie zarządzenia, iżby w sieni każdego domu znajdowały się tablice z dokładnym wykazem lokatorów. Wniosek w sprawie wysłania jednego z nauczycieli miejskich na wakacyjny kurs nauki zręczności we Wiedniu. Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. Prócz tego kilkanaście spraw do załatwienia poufnego.

O życiu i czynach Tadeusza Kościuszki napisała J. Sedlaczek. Książeczka pod powyższym tytułem, która się ukazała jako tomik XVII. wydawnictwa księgarni Zukerkandla i Syna w Złoczowie, jest wcale dobrym nabytkiem dla literatury naszej młodzieży. Autorka potrafiła umiejętnie zgrupować w harmonijną całość główniejsze fakty z życia wielkiego wodza w sukmanie, fakty, malujące wymownie wzniosłość charakteru, genialność umysłu, oraz bogactwo uczuć tego „bohatera dwóch światów“. Czysty, poprawny, miejscami barwny i silny język podnosi jeszcze wartość tego sympatycznego dziełka, które polecamy szczerze rodzicom, pragnącym zapewnić dziatwie zdrową i pożyteczną strawę umysłową. Nizka cena 25 cnt. czyni ją dostępną dla najszerszego koła.

Kolonie wakacyjne. Piąty wykaz składek: z listy składek p. Marji Tychowskiej 5 zł. 14 cnt.; z listy składek p. Kamili Rozwadowskiej z Turówki: N. Kieszkowska 2 zł., Bogucki 5 zł., N. N. 30 cnt., Bromirska 1 zł., N. N. 30 cnt., Karolin 5 zł., N. N. 1 zł. 40 ct., K. Rozwadowska 5 zł., razem 20 zł.; dyr. ks. Jan Stopczyński od siebie 4 zł., z listy składek Zdzisława Onyszkiewicza: Karolina Weeberowa 2 zł., M. G. 50 cnt., Mieczysław Darowski 1 zł. K. Bulski 1 zł., T-r 2 rsr., Z. Onyszkiewicz 1 zł. 50 cnt., razem 8 zł. 34 cnt.; z listy p. Agnieszki Kruszyńskiej: Helena Dziubakiewicz, Wanda Żegestowska, Maryla Ziembicka, Müllerówna, Topolnicka, po 10 cnt., Wanda Martini, Prendka po 20 cnt., Andzia Ernerówna 24 cnt., E. Glińska 40 cnt., D. Knapp 1 zł., Kruszyńscy 1 zł., Amalia Berlstein 50 cnt., Więckowska 1 zł., razem 5 zł. 40 cn.; dyr. Ludwik Dziedzicki 2 zł., Mieczysław Baranowski 1 zł.: z listy składek dyr. Teodora Schneidra 10 zł. 40 cnt.; z listy składek dyr. Zakładu sierót Z. Żółkiewskiego 9 zł.; z listy Jadwigi Makuszównej: Karol Kisielka 10 zł., radca dworu Geistlener 2 zł., J. Makuszówna 2 zł., A. Kozłowski 2 zł., razem 16 zł.; z listy składek Franciszka Krzaczkowskiego 18 zł. 43 ct., pół opłaty od ucznia Sz. 10 zł.

Poprzednio wykazano 2284 zł., ogółem więc wpły-

Z CIĘŻKICH DNI.

Kaźmierczak pracował w fabryce żelaznej, a choć robota była ciężka, a on rodzinę miał liczną, potrafił ją wyżywić. Czasy były coraz gorsze, zamykano fabrykę za fabryką, o robotę prosiło się wielu i nie zawsze można jej było dostać — oboje wszakże Kaźmierczakowie nie tracili odwagi.

Jak raz wówczas narodziła im się Kaśka, piąte dziecię z kolei, a tu i tak gęb do jadła było tyle, że już nie nasycenie ich, ale choć uciszenie było zadaniem dla ojca i matki coraz trudniejszem.

Pomimo to matka, jak zwykle matki, Kaśkę kochała. Bo przecież dziecię to o życie nie prosiło, więc trzeba było o niem myśleć i nie dać mu zmarnieć. A przytem Kaśka miała wielkie niebieskie oczy, pełne zdziwień i nieświadomości, które chwytały za serce obcych, a cóż dopiero matkę rodzoną.

Sąsiadki żałowały Kaźmierczakowej:

— Bieda wam będzie z tem maleństwem.

Ona odpowiada z poczciwym uśmiechem:

— „Kogo Bóg stworzy, tego nie umorzy“.

Było to jej ulubione przysłowie. A potem dodawała:

— Mój przecież dość zarabia.

Izba, której połowę zajmował Kaźmierczak, znajdowała się w drewnianym, parterowym domu jednej z podmiejskiej dzielnic. Jak zwykle w mieszkaniach ubogich ludzi, znajdowały się tu tylko niezbędne sprzęty. W połowie izby, należącej do Kaźmierczaków, stało wielkie łóżko, zasłane pościelą, którą chlubiła się, jako wielkiem bogactwem Kaźmierczakowa, skrzynia z odzieżą, półki z gospodarskimi sprzętami, stół z ławką pod oknem, przy którym kobieta zasiadała z robotą a przy tylu dzieciach miała jej dużo i który służył zarazem za jadalny, bo stawiała na nim mężowi obiad i wieczerzę, wreszcie kołyska prosta, ciężka, drewniana, odziedziczona przez Kaśkę po starszem rodzeństwie.

To stanowiło cały ruchomy majątek rodziny, a raczej majątek całkowity, ponieważ innego nie posiadała wcale.

Zbytek reprezentowany był tutaj jedynie przez obraz złocisty Matki Boskiej Częstochowskiej, którym jak pościelą chlubiła się Kaźmierczakowa, oraz kilku doniczkami geranium i fuksji, których kwiaty od czasu do czasu rozweselały izbę.

Izba ta była jeszcze nie najgorsza, tak przynajmniej sądzili jej mieszkańcy. Wprawdzie wchodziło się do niej wprost z sieni i każdem otwarciem drzwi dostawał się tu wiatr mroźny, ale nie raziło to wcale rodziny Kaźmierczaków, nieprzyzwyczajonej do lepszej wygody, i nie przeszło żadnemu z jej członków przez głowę, by w zimie ochronić się zupełnie od tego mrozu, który był przecież własnością pory. Byle w izbie palił się wesoły ogień, byle piec był ciepły, to i cóż stąd, że szczelinami u drzwi i okien wbiegały zimne podmuchy lub sączyła się wilgoć?

Przestawali na małem i co dziwniejsza byli zupełnie ze swego losu zadowoleni. Ona spiewała i śmiała się nieustannie przy najcięższej pracy, on nie śpiewał nigdy, śmiał się rzadko, ale dzieci i żonę kochał z całego serca.

Nie było też u nich nigdy, broń Boże, bijatyk, ani nawet hałasów i kłótni. Kiedy mąż co powiedział, żona zaraz mu przywtarzała, a kiedy ze swej strony czyniła jaką uwagę, on się na nią zgadzał. Łatwo też znajdowali takich, którzy odnajmowali pół izby, bo i dzieci szły za przykładem rodziców i nie naprzykrzały się ludziom, a jeśli które zapłakało, toż wiadomo, że dziecko bez płaczu się nie wychowywa i każdy rozumieć to musi.

W pierwszych miesiącach swego życia Kaśka głodu zaznała tylko przypadkowo, kiedy matka miała jaką pilną robotę, lub musiała wydalić się z domu; ale i wówczas zwykle znalazła się dobra sąsiadka, co krzyczącemu maleństwu piersi podała.

Wkrótce jednak skończyły się dla niej dobre czasy. Fabrykę, w której ojciec pracował, zamknięto i nagle cała rodzina znalazła się bez chleba.

Dzieje to bardzo pospolite i tem gorsze, że pospolite. Na osobliwe nieszczęście łatwiej o radę. Spali się dom i rzeczy w nim, ludzie pomogą. Zdarzy się choroba, ludzie pomogą. Kiedy jednak nieszczęście wszystkich nawiedzi, jedni drugim dopomódz nie są w stanie i ono stawia tamę pomiędzy biedakami. A kiedy zabraknie roboty, to patrzą na siebie jak wilki, bo każdy chciałby ubiedz drugiego.

Smutne to były czasy. I mróz zaczął w oczy zaglądać, i chleb był drogi. Kaźmierczak ręce miał silne, ale cóż, kiedy te ręce musiały pozostać bezczynne; był dobrym robotnikiem — i to nic nie znaczyło: kto zamyka fabrykę, odprawia wszystkich bez wyboru, a właściciel zbankrutował i zamknąć ją musiał.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie

NADESŁANE.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się dnia 2go Sierpnia w kościele św. Mikołaja o g. 8. rano za duszę śp. Leona Dworskiego, byłego żołnierza polskiego z r. 1863, syna śp. Wilhelma i Tekli z Fedorowiczów, Dworskich, obywateli lwowskich. Zaprasza na nie krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian nieutulona w żalu matka wraz z żoną i dziećmi zmarłego.

Arcyksiąże Rudolf we Lwowie.

Według zapowiedzi, udał się wczoraj zrana o godzinie $5^1/_2$ arcyksiążę w powozie na rewię 30. i 95. pułku piechoty do Hołoska. Wojska z pułkownikami na czele i z sztandarami na skrzydłach, ustawiły się w długą kolumnę na błoniu i sprezentowały broń z przybyciem arcyksięcia, który konno dopełnił przeglądu całej linji. O godzinie $10^3/_4$ powrócił arcyksiążę w towarzystwie adjutantów podpułkownika Majera i kapitana sztabu Giesla do hotelu Żorża, gdzie zajął swe apartamenta. Po krótkim spoczynku i odczytaniu depesz nadeszłych z Wiednia, w towarzystwie tychże samych adjutantów, udał się arcyksiążę o godzinie 12. w południe do gmachu jeneralnej komendy, gdzie ks. Würtembergski podejmował dostojnego gościa. Przyjęcie miało charakter ściśle wojskowy, a z dynitarzy cywilnych obecnym był tylko na śniadaniu namiestnik Zaleski. Odbyło się ono w pałacyku ogrodowym, w głębi drzew. Do stołu bogato zastawionego zasiedli po prawej ręce arcyksięcia, namiestnik, po lewej komenderujący ks. Würtembergski, a dalej w półkolu jenerałowie dywizji: Krieghamer i Kukuli, jenerał-majorowie Wattek, Ott, Albori, Spinette, Gangern i Gradl, szef jeneralnego sztabu hr. Rosenberg, adjutanci Majer i Giesel, oraz adjutant komenderującego porucznik Florjan Schütz. Orkiestra 9. pułku piechoty pod batutą kapelmistrza Falla, przygrywała w czasie śniadania lżejsze utwory muzyczne. W program wchodziły: Straussa uwertura z „Barona Cygańskiego“, Ziehrera „Wiedeńskie walce“, Liszta „Rapsody węgierskie“, Loebena „Piosnka“, Falla walce z operetki „Mirolan“, Rubinsteina muzyka z baletu „Feramors“, Czibulki gawot z operetki „Rycerz szczęścia“ i Offenbachowskie reminiscencje z „Pięknej Heleny“. Arcyksiążę nader pochlebnie wyrażał się do otoczenia o wyimkach operetki „Mirolan“, kompozycji ulubionego w naszem mieście kapelmistrza Falla.

Śniadanie skończyło się o godzinie $^3/_4$2., poczem arcyksiążę powrócił z adjutantami do hotelu, zkąd po krótkim wypoczynku wyjechał na zwiedzenie koszar, najpierw na Zamarstynów, do koszar 80 pułku, następnie na cytadelę.

Publiczność tłumnie zebrana, tak przed hotelem, jakoteż i przed mieszkaniem komenderującego, za każdem pojawieniem się arcyksięcia, witała go okrzykami.

Arcyksiążę Rudolf zwiedzał dnia wczorajszego w towarzystwie obu adjutantów i kilku jenerałów najpierw koszary 80. pułku na ulicy Zamarstynowskiej, następnie cytadelę, a w końcu koszary i baraki na placu Jabłonowskim. Te ostatnie lustrował nader szczegółowo. Powrót do hotelu nastąpił o godzinie 4. skąd już arcyksiążę nie wyjeżdżał, oczekując zaproszonych gości.

Obiad odbył się o godzinie 7. w parterowej sali hotelu, przybranej nader gustownie w zieleń i egzotyczne kwiaty. Stół na środku ustawiony był w kształcie podkowy. W pośrodku najdłuższego ramienia stołu siedział następca tronu, mając po prawej ks. Würtemberga, po lewej namiestnika Zaleskiego. Naprzeciw dwóch ostatnich siedzieli marszałek krajowy hr. Tarnowski i jenerał Kriegshame, a pomiędzy nimi adjutant podpułkownik Majer. Obok namiestnika ugrupowali się jenerałowie Wattek, Gradl, Gagern, Spinetti, oraz przy bocznych skrzydłach pułkownicy Pilat, Giunio, Dylewksi, Wiener i hr. Rosenberg. Obok księcia Würtemberga zajęli miejsca jenerełowie Kukuli, Ott, Albori, Kraumann pułkownicy Wenzl, Tempis, von Sloot, Prawda i kapitan sztabu Giesel. Pierwszy zajął miejsce arcyksiążę, poczem dopiero usiedli goście w powyższym porządku. Menu obiadu stanowiło: zupa Imperial, łosoś holenderski, polędwica i sztuka mięsa garnirowana, pularda szpikowana z rożna, kompot z sałaty, legumina „budding diplomatik“, poczem podano owoce na srebrnych tacach, likiery, czarną kawę. Z win używano tylko Bordeaux czerwone i szampana. Artystycznym układem stołów jak i dań, kierował kucharz hotelu Żorża p. Cielak.

Po spożyciu dań przeszedł arcyksiążę do sąsiedniego apartamentu, przybranego w gobeliny i z meblami ciemno zielonego atłasu, gdzie się odbyło właściwe cercle.

Przez cały czas przygrywała opodal werandy kapela 9. pułku pod batutą kapelmistrza Falla. Na wyraźne żądanie arcyksięcia wykonywano utwory lżejsze, a program składały tym razem Webera „Oberon“, Straussa „Walce na lagunach“, reminescencje z „Barona Cygańskiego“, Waldmanna „Rybaczka“, Ziehrera walc „Z nocy karnawałowej“, Suppego „Niezapominajka“ i na zakończenie gavot „Stefania“. O godzinie $^3/_4$8. powstano od stołu i arcyksiążę niezwłocznie wyjechał na dworzec kolei Karola Ludwika, gdzie w przygotowanych apartamentach noc przepędził. Dziś o godzinie 4. z rana opuścił arcyksiążę Lwów, udając się przez Ławyczne do Węgier.

Podczas obiadu odbywającego się w hotelu Żorża liczna bardzo zebrana publiczność zajęła plac Marjacki, przysłuchując się muzyce umieszczonej wewnątrz gmachu hotelowego. Publiczność zachowywała się najspokojniej i bardzo dobry porządek utryzmywała sama pomiędzy sobą.

Arcyksiążę wyjechał z dworca kolei Karola Ludwika, gdzie noc przepędził o godzinie 5. minut 20 rano koleją państwową do Ławocznego, zkąd uda się do Węgier i na Peszt do Wiednia. W podróży towarzyszą mu adjutanci pułkownik Majer i kapitan jeneralnego sztabu Giesl.

Wykupno propinacji. Ankieta, obradująca nad projektem rządowym w sprawie wykupna propinacji, obrady swoje ukończyła. Nieznany nam dokładnie rezultat tych narad, o ile jednak doszło do naszej wiadomości, ankieta nie sformułowała żadnych stanowczych wniosków, a opinię swoją wyraża w różnych uchwałach, które mogą być dyrektywą tak do przerobienia projektu rządowego, jak i dla narad Wydziału kraj.

Ankieta była podobno tego zdania, że wykupno propinacji jest możliwem do przeprowadzenia, ale pod warunkiem, że będzie ono przeprowadzone na sprawiedliwej podstawie i bez żadnego ryzyka ze strony kraju. Ponieważ istnieć ma projekt sfinansowania tego rodzaju, że pewna instytucja złożyłaby całą kwotę indemnizacyjną z góry w zamian za oddanie funduszu propinacyjnego i prawo szynkarskie do r. 1910, ankieta wykluczyła w zupełności tworzenie nowej kasty pachciarzów, a natomiast bardziej przychylała się do tego, aby na wypadek objęcia propinacji przez kraj, dzisiejsi właściciele mieli prawo pierwszeństwa do dzierzawienia szynku, pod warunkiem, aby kraj nie miał żadnej materjalnej straty. Nadto Sejm musiałby zastrzedz sobie prawo poboru opłat szynkarskich na podstawie ust. z r. 1875 i po roku 1910, a to na wypadek, gdyby z finasowania wykupna wynikły jakie straty. Za podstawę do wykupna służyłyby orzeczenia z r. 1875 łącznie z racjonalną kombinacją z fasjami r. 1887. Wysokość wynagrodzenia miałaby być 20 krotna, wypłacona jednak w 4% obligach krajowych nominalnie po kursie przez Wydział krajowy oznaczony. Zarazem wyraziła ankieta zdanie, że obligi te i kupony, powinne być wolne od stępla, jak nie mniej kupony nie powinne być obciążone podatkiem dochodowym. Wydział krajowy obradował wczoraj nad rezolucjami ankiety.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Stanisławów 31. lipca. Kandydatura prof. Bilińskiego upadła już, a jego adherenci twierdzą, że nie będzie się ubiegał o mandat do sejmu. Znaczne grono wyborców postanowiło postawić kandydaturę dra Zgórskiego Alfreda, dyrektora banku krajowego, który przy ostatnich wyborach tylko wskutek machjawelstwa pewnej partji nie przeszedł. — Jako kandydata rządowego wymieniają p. Jaegermanna, tutejszego starostę. (Chyba kpiny. Trudno przypuścić, aby miasto wybierało starostę. Red.)

Cetynja 30. lipca. Dziennik urzędowy umieszcza telegraficzne pozdrowienie Pobiedonoscewa z Kijowa imieniem całego narodu, księcia i narodu czarnogórskiego. W odpowiedzi swojej książę Mikołaj podnosi, że Czarnogóra obchodzi uroczyście wspólnie z Kijowem jedność wiary i modli się za cara jaką obrońcę prawosławia.

Wiedeń 1. sierpnia. Następczyni tronu Stefania wyjechała wczoraj wieczorem do Monachium aby odwidzić arcyks. Gizelę.

Wiedeń 1. sierpnia. Przy naprawie mostu kolei północno zachodniej, wiodącego przez kanał dunajowy, zapadło wczoraj nagle rusztowanie, na którym znajdowało się 8 robotników. Czterej z nich przez 5 minut trzymali się lin aż pomoc nadeszła, reszta wpadła do Dunaju. Trzech z nich, chociaż ciężko rannych, wydobyto z nurtów rzeki, czwarty zaś pomimo wołania o pomoc utonął.

Giełda wieczorna: kredyty 311·25, węgierska renta złota 101·65.

Wiedeń 1. sierpnia. Żona komercyjnego doradcy kolei Północnej Augusta Andraczek, skoczyła wczoraj w napadzie melancholji z czwartego piętra i zabiła się.

Berlin 31. lipca. Według *Kreuz Ztg.* oświadczył Crispi, iż wszelka próba Francji, aby sytuację na morzu Śródziemnem zmienić, wywołałaby konflikt z państwami sprzymierzonemi i z Anglją.

Berlin 31. lipca. Kurs rubla się podniósł rzekomo z powodu pożyczki, którą tu Rosja zaciąga. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że próbna mobilizacja francuska na granicy będzie uskutecznioną na wielkie rozmiary.

Monachjum 1. sierpnia. Przy dzisiejszym „Festzugu“ z okazji stuletniej rocznicy Ludwika I. zdarzyło się straszne nieszczęście, jakiego nie było w Europie od czasów starego Rzymu. W pochodzie, który według wzoru Makarta składał się z różnych grup, tworzyła grupa kupiectwa najpiękniejszy punkt, która też od publiczności nagromadzonej, liczącej około 150.000 ludzi, najbardziej entuzjastycznie została powitaną. W tej grupie między innemi, kroczyły dromedary i ośm słoni, wypożyczone z cyrku Hagenbecka, i wspaniałe ogromne wozy.

Zwierzęta słuchały wybornie rozkazów i zostały też z trybuny dworskiej, gdzie się znajdował książe-regent Luitpold, książę Leopold i arcyks. Gizela, nadzwyczaj żywo oklaskiwane. Wtem niedaleko loży dworskiej, tuż koło nowo wystawionego pomnika króla Ludwika I. zaczął wóz mający kształt smoka, z grupy kolei żelaznej parę wypuszczać, a gdy to słonie usłyszały, spłoszyły się i przełamując szeregi widzów, wpadły w przerażony tłum. Powstał ogromny krzyk i panika, tłum rzucił się do ucieczki.

Kilka trybun się zawaliło. Wiele kobiet zemdlało, lub uciekło na boczne ulice, podczas gdy pochód festynowy w porządku zmienionym sunął dalej, Słonie biegły ulicami, publicznością zapełnionemi i rozsiewały panikę, obalając ludzi. Cztery słonie wydostawszy się z miasta, zaalarmowały wieś Schwabing, gdzie dopiero późno po południu zdołano je przyłapać.

Dwa słonie wpadły po schodach do teatru nadwornego pod portyk, kalecząc wszędzie ludzi. Jeden słoń zawalił portal urzędu menniczego, wpadł na podwórze i znowu stamtąd wybiegł, a połączywszy się z dwoma innymi, biegł ulicą Ludwika, Brienzerstrasse, targowicę wiktuałową i Mannenplatz, gdzie stało 30.000 ludzi, nie mających pojęcia o nieszczęściu, które się stało. Tutaj zdarzyło się największe nieszczęście, dwie kobiety zostały na śmierć zatratowane, 20 osób ciężko skaleczonych.

Także i konie stojące na placu Marji spłoszyły się i pędziły w poprzek tłumu ludzi. Wreszcie przybyły słonie do Annenstrasse i wpadły tam do podwórza domu. Od godziny. pół do 7. wieczorem pracował personal menażerji, straż ogniowa i żołnierze aby zwierzęta wydobyć z tego podwórza. Słonie stały w kącie zbite nikomu nic nie robiąc, ale niechciały słuchać dozorców menażerji przerywając wszystkie powrozy, które im na szyję rzucono celem wydobycia ich z podwórza. Pomimo tego nieszczęścia uroczystość oficjalna nie została przerwaną. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie.

Paryż 31. lipca. Sądzą tu ogólnie, iż Włochy potajemnie się zbroją do napadu na Tripolis.

Drogie a liche mięso.

Dość częste i liczne są narzekania na lwowskich rzeźników, że za drogie pieniądze sprzedają dość liche mięso. Rzeźnicy mają znowu różne powody do skarg uzasadnionych, że mimo ciężkiej pracy i ryzyka dość znacznego kapitału, bardzo małym stosunkowo muszą zadawalniać się zarobkiem, a bardzo często narażeni są na straty. Zamkięcie granicy dla importu bydła z Rumunji, wprawdzie korzystnie wpłynęło na podniesienie chowu bydła krajowego, ustała jednak konkurencja na targach wołowych i rzeźnicy muszą znacznie drożej za woły płacić, jak dawniej, wskutek tego i drożej sprzedawać mięso. Zdawałoby się, że tym sposobem rachunek zostaje wyrównanym, gdyż konsumenci pokrywają różnicę cen. Tak jednak nie jest. Znaczną bardzo część zysku u rzeźników stanowiła dawniej sprzedaż skóry i łoju — których ceny obecnie znacznie spadły, gdy bowiem dawniej np. cetnar łoju sprzedawali po 40 zł. i wyżej, dzisiaj mało co wyżej nad 20 zł. płacą. To samo dzieje się ze skórami. W handlu skórami mają do zwalczenia nasi rzeźnicy ogro-

Dziesięć lat użycia i tysiączne świadectwa przemawiają za skutecznością Malagi z chiną i żelazem aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Środek ten działa istotnie zbawiennie w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom.

wionemi i rozprawami, przewyższył zjazdy poprzednie. Pozostawia nadto zjazd ten po sobie dwie doniosłego znaczenia pamiątki w dziedzinie podniesienia zdrowia publicznego, a mianowicie pierwszy zawiązek muzeum hygienicznego, na pomieszczenie bowiem niektórych okazów z wystawy, ofiarowanych w tym celu przez wystawców, przeznaczył JE. p. namiestnik jednę z sal w gmachu namiestnictwa aż do czasu, w którym Towarzystwo lekarzy galicyjskich będzie rozporządzało własnym lokalem.

„Drugą zaś pamiątką będzie zawiązanie Towarzystwa hygienicznego, do którego myśl, za którą mu się wdzięczność należy, rzucił w sekcji medycyny publicznej dr. Pollak z Warszawy. Myśl ta znalazła tam gorące poparcie i w uchwałę zamienioną została. Omawiano ją następnie w licznych kołach prywatnie, zapewne też wkrótce zostanie ona w czyn wprowadzoną, czego równie jak dalszego pomyślnego rozwoju zawiązanego Towarzystwa najgoręcej życzyć sobie należy".

Z uniwersytetu jagiellońskiego. W ubiegłym tygodniu otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistrów farmacji pp. Henryk Arzt, Franciszek Biechoński, Władysław Borucki, Kazimierz Bzowski, Leon Cieplik, Stanisław Chodacki, Stanisław Dańczak, Piotr Gardulski, Eugeniusz Heller, Józef Jaszczurowski, Stanisław Kollatorowicz, Jan Krzyżanowski, Jan Michnik, Jan Momidłowski, Romuald Piotrowski, Arnold Reifer, Gustaw Richter, Jan Sygietyński, Eugeniusz Swiątkowski, Henryk Unsin i Józef Waligórski.

Pp. Kazimierz Hałaciński, rodem z Myślenic i Edward Kwolewski, rodem z Nowego Sącza, otrzymali stopień doktora praw.

O pobycie cesarzewicza Rudolfa w Rzeszowie pisze tamtejszy *Kurjer:* Przybył d. 28. bm. rano o g. 3. zwyczajnym pociągiem w towarzystwie adjutantów: podpułkownika Majera i kapitana Giesla. Na dworcu nie było oficjalnego przyjęcia. Do g. 6. zabawił na dworcu kolejowym, poczem powozem przyjechał na błonie, gdzie w jednej linii uszykowany był cały pułk 40. z rozwiniętym sztandarem, w rynsztunku wojennym. Przy pułku stał brygadjer jenerał Heimerich. Arcyksiążę nie dosiadł przygotowanego dlań konia, ale pieszo udał się do pułku. Po powitaniu ze strony pułkownika p. Hirscha rozpoczął arcyksiążę inspekcję z prawego skrzydła i obszedł cały front. Po przeprowadzeniu ruchów marszowych z jedną kompanią rozpoczęły się manewry, które prowadzono od Krasnego przez pola słocińskie i błonia ku cmentarzowi izraelickiemu, gdzie broniła pozycji jedna kompania. Manewr ten rozwinął się w całej okazałości na błoniach i zakończył się silnym ogniem. Po ćwiczeniu odbyła się defilada, która wypadła bardzo dobrze, poczem pułk odmaszerował do koszar.

Po ulewnym deszczu, jaki padał w nocy, piękna sprzyjała pogoda, to też tłumy publiczności już wczesnym rankiem zaległy przyległe do błonia gościńce i przypatrywały się z zajęciem ćwiczeniu. Porządek utrzymywało pogotowie obrony krajowej, tudzież żandarmerja i policja miejska.

Po inspekcji zwiedził następca tronu baraki, poczem odbyło się na dworcu kolejowym śniadanie, następnie przedstawienie korpusu oficerskiego 40. pułku a wreszcie około 1. godziny obiad oficerski w kasynie wojskowem, podczas którego muzyka przygrywała na ulicy przed koszarami. O g. wpół do 4. po południu odjechał arcyksiąże do Jarosławia.

Lekkie pieniądze. Nie zawsze pieniądze, które lekko przyszły, przynoszą obdarowanemu przez fortunę pożytek. Dowodem tego Mikołaj Parzelski, wyrobnik, który na ostatniem ciągnieniu loterji berneńskiej wygrał kwotę 430 zł. Acz kwota nie wielka, zawróciła jednak wyrobnikowi głowę, prawdopodobnie pierwszy raz w życiu oglądającemu na raz tyle pieniędzy. Wybraniec fortuny postanowił użyć żywota. Na przyjaciołach nie zbywało, a że wymagania P. były skromne, pohulanki ograniczały się na ustawicznej wódeczce z jednej szynkowni do drugiej. Po dwóch tygodniach takiego życia P. doszedł do ostateczności, rozchorował się nagle na zapalenie płuc i wczoraj podjęty z bruku na ulicy Żółkiewskiej, odwieziony został na kurację do szpitala. Ponieważ krwiotoki u chorego ciągle się powtarzają, nie wiele pozostaje nadziei utrzymania go przy życiu.

Obłowiony na łowach. Jeden z nemrodów lwowskich, p. A. S. polując w niedzielę na błotach wsi Malechowa, zapóźnił się z powrotem, a niechcąc wracać do miasta nocą, zanocował w chałupie znajomego gospodarza Jana Siwki. Gościowi urządzono na żądanie posłanie na świeżem powietrzu w stodole i pan S. po całodziennem zmęczeniu, wkrótce usnął twardo.

Kiedy nazajutrz się obudził, spostrzegł ze zdziwieniem, iż wszystkie rzeczy, jakie posiadał, a więc garderoba, obuwie, torba myśliwska, a nawet dubeltówka, gdzieś się podziały. Wyrwana z ściany stodoły deska, świadczyła, że w nocy dostał się złodziej i wszystko zabrał. Na szczęście portmonetka i zegarek znajdujące się pod poduszką, ocalały. Pan S. pozostawszy w bieliźnie, musiał przyodziać się w garderobę gospodarza i w takiem przebraniu powrócił do domu.

W natłoku. D. 29. zm. z okazji poświęcenia cmentarza, zebrał się parotysięczny tłum ludzi za rogatką janowską. Taki napływ publiczności w jednym kierunku stał się powodem rozmaitych wypadków. Stosunkowo do zgromadzonych tłumów i wygodnej okazji dla rzezimieszków, kradzieży było nie wiele, a spełnione zaliczają się do drobniejszych. Z pomiędzy wykazanych jedna tylko odznacza się zuchwalstwem. Około godz. 6. na nowej części cmentarza w górze pod sąsiednim murem do modlącej się Zofji Kałużyńskiej, zbliżył się kilkunastoletni wyrostek, postępujący na kuli i rzewnym głosem prosił o jałmużnę. Wzruszona kalectwem młodego żebraka, K. wydobyła portmonetkę celem obdarzenia proszącego jałmużną. W chwili, gdy szukała odpowiedniej monety, mniemany kaleka z błyskawiczną szybkością wyrwał z rąk przerażonej kobiety sakiewkę i porzuciwszy kule, zniknął na ugorach. Kilka osób na krzyk K. udało się w pogoń, lecz rabuś uciekł bezkarnie. W portmonetce znajdowało się 11 zł. w banknotach i drobnej monecie. Przyprowadzanie w tłok małych dzieci uważamy za wysoką lekkomyślność. Onegdaj zabłąkało się na cmentarzu kilku chłopczyków i dwie dziewczynki. Jednej z nich sześcioletniej dziewczynki, Balbiny Szadurskiej, rodzice pomimo poszukiwań, całą noc trwających i do tej pory nie znaleźli.

Z Radomyśla nad Sanem donosi *Kurjer rzeszowski:* D. 28. czerwca odbył się w tutejszej szkole egzamin pod przewodnictwem p. Horodyńskiego ze Zbydniowa, który przywiózł wiele pięknych podarunków dla dzieci, p. Kanarek zaś, właściciel Skowierzyna z przyległościami, nie mogąc być sam obecnym, przysłał na ręce tutejszego proboszcza, ks. Sapeckiego, piękne książki dla młodzieży. Podarunków tutejsza szkoła więc tyle miała, iż prawie każde dziecko, które zasłużyło, coś dostało. Nadmienić tu muszę, iż p. Kanarek pamięta o szkołach i popiera je. A dowodem tego to, iż również przesłał nagrody i do szkoły w Żabnie. W gminie zaś Skowierzyn, gdzie mieszka, oprócz książek rozdawał i materje na ubrania, tak dla dziewcząt jak i dla chłopców. P. Kanarek nietylko samym szkołom ale i nauczycielom czyni wielkie dobrodziejstwa. Tę ofiarność p. Kanarka dla szkół i oświaty podnieść się godzi już z tego względu, iż jest to izraelita, który dorobiwszy się majątku, dobrze gospodarzy, i swymi uczynkami zawstydza niejednego.

Nakoniec donieść wam muszę, iż wydarzają się u nas częste kradzieże koni i wołów w wioskach po nad granicą. Złodzieje są zagraniczni i ze zdobyczą tam napowrót zmykają, więc ich dostać nie można. Doprowadzili już do tego nawet, iż np. p. Kanarek musiał zabrać woły i konie z Popowic przy granicy i przeprowadzić do Żabna, leżącego dalej od granicy, by się ochronić przed dalszemi stratami.

Granica obstawiona jest teraz silnie Tatarami z Azji, w sile aż po 14 ludzi w każdej budce granicznej, które nawiasem mówiąc dość gęsto są zbudowane ponad granicą. Z tamtej strony granicy odbywają się także podobne kradzieże bydła, jak nam dzienniki donoszą, więc mnie się zdaje, iż te kradzieże popełniają ci rosyjscy żołnierze graniczni. Dawniej, gdy tu stali Rusini lub kozacy, tego nie było, dopiero gdy przyszli tatarzy, kradzieże się zaczęły.

O innych dosyć ciekawych rzeczach doniosę wam wkrótce.

Panna White, córka ambasadora angielskiego w Konstantynopolu, w tych dniach zaślubia dyplomatę szwedzkiego, p. de Geyera. Oblubienica rodziła się w Warszawie w czasie, gdy ojciec jej był tu wicekonsulem r. 1867. Wiadomo, że p. White poprawnie włada językiem naszym, ponieważ rodzi go warszawianka. Córka jego również mówi biegle po polsku.

Józef Janowski, warszawianin, otrzymał miejsce docenta nauk przyrodniczych na politechnice w Karlsruhe. Janowski kończył szkołę agronomiczną w Proszkowie i znanym jest z kilku dzieł specjalnej treści, napisanych po niemiecku, które sobie w literaturze pewien rozgłos zjednały.

Krwawy dramat miłosny rozegrał się przed kilku dniami w Peszcie. Panna Estera Ihasz zaznajomiła się przez inseraty z niejakim Józefem Szadeczkym, przedsiębiorcą budowniczym. Szadeczky przedstawił się Ihaszównie jako człowiek wolny, mimo, że od kilku lat już był żonatym, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Odbyły się z wielką paradą zaręczyny a w jesieni miał nastąpić ślub. Tymczasem doszło do wiadomości Ihaszówny, że narzeczony jej jest człowiekiem żonatym, odesłała mu zatem w tej chwili pierścionek zaręczynowy domagając się zwrotu swojego. Zamiast spodziewanego listu przybył Szadeczky sam i starał się nakłonić zawiedzioną do utrzymania nadal stosunków, zaklinając się, że postara się o rozwód z swą żoną. Ihaszówna o tem ani słyszeć nie chciała. Szandeczky zjawił się nazajutrz w pomieszkaniu byłej narzeczonej i poprosił ją o filiżankę czarnej kawy. Ihaszówna wybiegła, aby ją przyrządzić, a powróciwszy zastała widok okropny. Szadeczky tarzał się we krwi. Kula rewolwerowa ugrzęzła mu głęboko w piersiach i mimo natychmiastowego ratunku, bezprzytomny umarł.

Zapis. W Odessie zmarł przedsiębiorca budowlany, p. Bagieński. W testamencie znaleziono znaczny zapis w pieniądzach i nieruchomościach na odeskie Towarzystwo dobroczynności. Prezesem tego Towarzystwa jest proboszcz odeskiej parafii, ks. kanonik Rejchard.

Wychodźtwo. Dzienniki donoszą z Bremy, że na statku „Orion" wypłynęło dnia 4. maja 20 rodzin żydowskich do Ameryki. Wszystkie pochodzą z gubernji wołyńskiej.

Fabryka dynamitu w Sarrochi (Sardynia) wyleciała dnia 26. b. m. w powietrze. Kilku ludzi zginęło przy tej sposobności.

Aparat kontrolny dla wagonów towarowych wynalazł rodak nasz w Wiedniu mieszkający, technik p. Maurycy Erdstein. W *Tagblacie* Szepsa z 26. bm. znajduje się szczegółowy opis tego wynalazku.

Carlotta został uwolniony, pokazało się bowiem, że ścigane indywiduum przywłaszczło sobie jego pseudonim. Dr. Carlotta nazywa się właściwie Ehrenberg. Policja hamburgska jednak poleciła mu zaopatrzyć się w jak najkrótszym czasie w legitymacje, inaczej dłuższy pobyt w Hamburgu zostanie mu wzbronionym.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć w Dumfrieshire w Szkocji. Wstrząśnienie było tak silne, że naczynia pospadały ze stołów; głuchy łoskot podziemny trwał przez kilka sekund.

Obchód pamiątkowy zgonu ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odbył się wczoraj przy tłumnym udziale publiczności, która ustawiwszy krzyż na miejscu stracenia, iluminowała go i odśpiewała pieśni patrjotyczne. Policja trzymała się zdala.

W parku Kilińskiego gra dziś kapela 9. pułku piechoty. Początek o 6. godzinie wieczorem.

Mianowania. Komisarz powiatowy, Wiktor Kalita został mianowany komisarzem przy lwowskiej dyreckji policji.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało Alojzego Wiktora Lewickiego, asystentem, a Jana Józefa Niestenbergera, praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Niebezpiecznego rabusia ściga policja listami gończymi. Dnia 4go b. m. wieczorem uspił on w ogrodzie Miejskim w Stanisławowie Karola D., maszynistę kolejowego, dymem cygaretowym, poczem skradł mu z kieszeni złoty zegarek, remontoir o trzech złotych kopertach i 15 rubinach. Zbrodniarz liczy lat do 30, jest wzrostu słusznego i był elegancko ubrany.

Rzezimieszek lwowski w Karlsbadzie. Magistrat w Karlsbadzie przysłał tutejszej policji fotografię przytrzymanego tam 24. lipca na kieszonkowej kradzieży rzezimieszka, który nazwał się Józefem Zientkiewiczem, podając, że pochodzi ze Lwowa i że jest terminatorem bednarskim. W fotografii poznano znanego tutejszego rzezimieszka Józefa Kruka, który po raz ostatni dnia 11. z. m. był przytrzymany pod zarzutem kradzieży, jednak dla braku powodów został na wolność puszczony. Znaleziono przy nim w Karlsbadzie, gdzie się także Kempnerem nazwał, oprócz innych przedmiotów także złoty męski zegarek, ankier, nr. 1125, londyńskiej fabryki Józefa Corning; dwa kawałki czerwonej skórki z portmonetki, trzy karty wizytowe: Katarzyny Vogel, Antoniie Vogel i Walerego Krzyżanowskiego, oraz podarty bilet z nazwiskiem Adolfine des Ges... i ...nfeld Schöfer.

Przez nieostrożność zastrzelił dnia 24. lipca Władysław G., uczeń gimnazjalny w Hucie Gogolowskiej (w Jasielskiem), dziewczynkę wiejską w lesie; — a w szybie salinarnym w Bani koło Kałusza zginął robotnik Grzegorz Brusak, przy spuszczaniu się do podziemia.

Stanley. Według pisma kapitana Casati z Ginary z dnia 5. grudnia 1887, nie miał on aż do tego czasu żadnej od Stanleya wiadomośśi. Casati oblicza w swym liście, że Stanley nie przybędzie do niego wcześniej, jak popiero w marcu (1888?), gdyż w tamtejszych okolicach panuje anarchja.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i
monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie

poleca wypróbowane **środki przeciw molom** jako to:

Proszek Zacherla od wielu lat wypróbowany w flaszeczkach po 15, 30, 50 centów. — **Proszek Andela zamorski** w słoikach od 15 ct. do 1 złr. — **Proszek perski** wprost sprowadzany na wagę funt po 2 złr. — **Dmuchawki** do rozpylania proszku przeciw owadom po 40 centów. — **Torebki antimolowe** środek znakomicie działający w pudełkach po 45 centów.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze

postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki, pawęźniki do wozów, liny do kafarń, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru; sznury do bielizny, szpagat różnej grubości, gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), **sieci na konie różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie** (maski) **od much.**

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie **chodniki szpagatowe** na schody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty; **pasy maszynowe,** tańsze o 50% od skórzanych a o wiele od nich silniejsze i **gurty do obijania wózków,** trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co do zakresu powroźnictwa należy **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ks. Leon Pastor
dyrektor.

Nadzwyczajna sposobność!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841. d

poleca **niezważającym na modę materje jesienno-zimowe zeszłoroczne po bardzo zniżonych cenach.**

Historja ruchu społecznego

w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego,** wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem **Księgarni Polskiej we Lwowie** zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrjaliści i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucją francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.

Kakao w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
¼ kilogr. i ⅛ kilogr.
Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**

Henryka Tretera

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Wynalazek p. LESUEUR
w Paryżu

EAU ALLAMANDE

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego *Union des fabricants* na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zyg. Ruckera.

L. 1787.

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 13. czerwca b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 300 złr. w. a.

Płaca ta w niedalekiej przyszłości a mianowicie, z uchwalonym już przez Radę miejską i Wydział powiatowy utworzeniem szpitalu powiatowego w Dolinie, zostanie stosownie podwyższoną.

Termin do wnoszenia podań oznacza się do dnia 10go października.

Z Magistratu
w Dolinie dnia 7go lipca 1888 roku.

Burmistrz.

Pan Tadeusz

Adama Mickiewicza

w wydaniu najdokładniejszem na ładnym papierze i objaśnienia w nowem wydaniu Macierzy Polskiej. — Cena 10 ct. z przesyłką 15 ct. — Do nabycia w księgarni **J. Leona Pordesa** we Lwowie ulica Trybunalska l. 1. Należytość można znaczkami pocztowemi w liście przysyłać lub przekazem.

Prawdziwe węgierskie wino

naturalne

rozseła za **pobraniem** w beczułkach 10 litrowych i wyżej: Dobre stare **Wino** stołowe, białe á 24 ct. litr; znakomite z 1872 białe á 28 ct. litr; **Riesling** 1872 białe á 35 ct. litr; **Moorerskie** 1868 białe á 50 ct. litr; **Ruster Ausbruch,** tłusty, słodki á 75 ct. litr; **Wina czerwone,** najlepsze gatunki, od 25 ct. litr. i wyżej; **Śliwowica,** prawdziwa **Syrmska,** od 70 ct. do 1 złr. 20 ct. za litr; **Borowiczka** (jałowcówka) **Trenczyńska** od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. za litr. Beczułki liczę najtaniej i przyjmuję w dobrym stanie w zaliczonej cenie franco stacja na powrót. Szynkarzom przy odbiorze za 100 złr. opuszczam 5%, a przy większym odbiorze dalsze ułatwienia.

Przy zamówieniu upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej.

Ig. Spitzer właściciel winnic i piwnic w Preszburgu, Węgry.

Istniejąca od lat trzech

DRUKARNIA POLSKA

we Lwowie
ulica Sobieskiego l. 28.
(Nr. Telefonu 179)
zaopatrzona w maszyny pospieszne i wielki dobór najnowszych czcionek
wykonuje wzorowo
wszelkie roboty drukarskie
mianowicie: Czasopisma, dzieła, broszury, afisze, cenniki, tabele kupieckie, gospod., bilety wizytowe i t. p.
po cenach umiarkowanych.

Ogłoszenia

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarządów dóbr etc., jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przepisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.

Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Restauracja **„pod Słowikami“** plac Bernardyński posiada kuchnię doborową i przyjmuje abonament do domu i w miejscu, ceny umiarkowane. 221

Młody uzdolniony człowiek biegły w niemieckiem — udzielający po zatków francuskiego, poszukuje miejsca korepetytora na wieś. „Sokrates“ restante Lwów. 224

P. Zacchi we Lwowie Wałowa 1. poleca figury i ozdoby architektoniczne. 151

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 157

Panie umiejące pięknie szyć bieliznę znajdą ciągłe zajęcie w handlu płócien i bielizny Jana Riedla. 191

Praktykant do apteki, który ukończył 4 lub 5 klas gimnazjalnych i może przez pierwszy rok utrzymać się własnym kosztem, znajdzie umieszczenie w aptece Karzykiewicza w Podhajcach. Do zgłoszenia dołączyć odpis ostatniego świadectwa szkolnego i podać zatrudnienie rodziców.

Prawnik z chlubnemi świadectwami poszukuje posady nauczyciela domowego na wsi na dłuższy przeciąg czasu. A. W. Administracja Kurjera Lwowskiego. 214

Spólnika z kapitałem 2000 zł. kawalera poszukuję celem rozszerzenia bardzo rentownego, a od lat kilku istniejącego handlu korzennego. Bliższa wiadomość pod literami X. J. w administracji Kurjera Lwow. 217

Rodzice życzący posyłać córki swoje do zakładów naukowych we Lwowie — znajdą opiekę macierzyńską pod przystępnemi warunkami — na żądanie konwersacja francuska lub niemiecka i początki fortepianu. Wiadomość bliższa w administracji Kurjera Lwów. 209

Abonament przyjmuje się na **obiady i kolacje,** ulica Łyczakowska l. 7. parter na prawo. 216

Poszukuje się starszej pojedynczej osoby do pilnowania dzieci i utrzymywania porządku w domu pod dobremi warunkami. Bliższa wiadomość w administracja Kurjera Lwowskiego. 225

Fryzjerski subjekt zdolny przyjętym zostanie w zakładzie Oswalda. 219

Prawo polowania w pobliżu Lwowa ktoby miał do odstąpienia lub zechciał przyjąć wspólnika, raczy oddać warunki służącemu „Resuksy urzędniczej“ ulica Czarnieckiego 3.

Fortepiany i pianina z fabryk Boesendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hoffbauera, Fritza, Matauszka, Petrofa, Wirta i innych, poleca Skład fortepianów pod firmą **Jana Balko** od roku **1840** we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7.

Z szacunkiem *Julja Balko Mussil.*

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje kawalerskie przy ogrodzie jezuickim, z komfortem umeblowane, z oddzielnem wejściem, na I. piętrze są do odnajęcia natychmiast na czas wyjazdu. Zgłaszać się do dozorcy domu, ulica Brajerowska liczba 20.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia, plac Marjacki l. 9. II. piętro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 po południu. 130

Ulica Franciszkańska (pośród ogrodów) l. 9. **sześć pokoi** z kuchnią i werandą do najęcia. 192

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Całe piętro 4 pokoi, kuchnia, także jeden dwa i trzy pokoi, kuchnia, ulica Zamojskiego l. 1. 222

Korespondencje prywatne.

Derjenige, welcher im Folge des „Schwachen Augenblicks“ seine „Selbstbeherrschungskraft zu verlieren fürchtete“, bittet um Erlaubniss, zum Zwecke der unbedingt nöthigen Aufklärung, einen Brief poste restante unter M. O. absenden zu dürfen. Antw. im Blat. 223

mną i niesumienną konkurencję z handlarzami rosyjskimi, którzy w wielkiej ilości dowożą do Galicji skóry z bydła padłego, najczęściej na zarazę, a nie opłacając cła, mogą je po nadzwyczaj niskich cenach sprzedawać. Jaka z tego powodu wynika szkoda dla rzetelnego handlu i jak przyczynia się do rozszerzania zarazy bydła w naszym kraju, zbytecznie byłoby dodawać. Rzeczą więc jest namiestnictwa i izb handlowych, aby przeciw tym niewłaściwościom wystąpić i import skór bydlęcych z Rosji należytej kontroli poddać. Ile nam wiadomo, korporacja rzeźnicka z taką petycją udaje się do odpowiednich sfer.

Również żalą się tutejsi rzeźnicy na zupełnie nieodpowiednio urządzoną miejską rzeźnię i na brak suszarni skór i topiarni łoju. Niekorzystne położenie obecnej rzeźni i zła pod nią kanalizacja nie odpowiadają swym celom, gdyż w lecie krew i odpadki w kanale do ścian się przylepiają i otwór zatykają, przez co przewiew staje się niemożliwym; zimą zaś woda pochodząca z wodociągu, odpływająca kanałem, zamarza — i tak samo o przewiewie nie ma mowy, skutek zaś jest taki, że mięso ulega zepsuciu, a atmosfera naokoło przesiąknięta wyziewami zgnilizny, staje się niemożliwą, do czego przyczynia się nagromadzony łój, który dla braku topiarni, w rzeźni dłuższy czas pozostać musi. Taki stan rzeczy powinien był dawno magistrat skłonić, aby reprezentacji miasta przedstawić, że konieczną jest budowa nowej, według wszelkich prawideł sanitarnych urządzonej rzeźni, a nie tolerować takie skandaliczne stosunki.

W tej sprawie udają się rzeźnicy z prośbą do reprezentacji miasta, aby dzisiejszą rzeźnię zamienić na suszarnię skóry i topiarnię łoju, zaś rzeźnię wybudować nową, a do kosztów budowy chętnie się przyczynią.

Wiadomości polityczne.

Lwów 31. lipca. Do *N. Reforma* piszą z Warszawy: „W ubiegłą niedzielę t. j. 22. lipca wywieziono żandarmami ze stacji Biała, drogi żelaznej Terespolskiej w sześciu wagonach, partję Unitów, 11 rodzin, skutych w kajdany, na Sybir za to, że nie chcieli przejść na prawosławie, skonfiskowawszy im przedtem cały majątek. Pierwotnie na stację przywieziono 19 rodzin, lecz po przyjeździe 8 rodzin niby zdeklarowało się przyjąć prawosławie, i te zostawiono. Wywiezionym towarzyszyły płacz, łkania i jęki, przy ogromnem zgromadzeniu ludu, który ciskał na żandarmów kamieniami. Biedny ten lud, obdarty, skuty w kajdany po parze, wśród płaczu i jęków dzieci i kobiet, które towarzyszyły im na wygnanie, jako współwinne w nieprzyjęciu prawosławia, przedstawiał widok rozdzierający serca. Oto jest tolerancja religijna Rosji przy schyłku XIX. stulecia, w rocznicę 900-letnią przyjęcia chrztu na Rusi.

Wiedeń 30. lipca. Prasa tutejsza niemiecka z wielkiem zgorszeniem zapisuje lament *Narodnich listów*, które jak wiadomo wystąpiły z utyskiwaniem, że Czesi nie byli reprezentowani na kijowskiej uroczystości, za co „przewódzcy narodu ciężko wobec historji odpowiedzą. Na pocieszenie jednak *Narodnich listów* był w Kijowie znany panslawista dr. Živny (zięć Skrejszowsky'ego) i brał nietylko w uroczystościach jubileuszowych udział, ale nawet wystąpił z mową na zgromadzeniu sławiańskiego stowarzyszenia dobroczynności". W mowie tej, po rosyjsku wygłoszonej rozbierał „szczytne przymioty" panslawizmu pod względem historycznym, cywilizacyjnym, religijnym i literackim, stawiąc panslawizm jako ideał cywilizacyjny (!) a nie polityczny. *Narodni listy* sądzą jednak, że gdyby nawet dr. Živny nie był uratował „honoru" narodu, „to przeważająca liczba Czechów była *duchem obecną* w Kijowie" a „węzeł, który łączy Czechów z rosyjskimi braćmi, jest tak silny, a nawet nierozerwalny", że nieobecność Czechów na kijowskim jubileuszu nie mogło go rozluźnić".

Belgrad 30. lipca. Król Milan wraz z następcą tronu i prezydentem ministrów Christiczem przybędą 4. sierpnia do Wiednia, skąd udadzą się w podróż do Tyrolu.

Monachjum 31. lipca. Wczoraj rozpoczął się uroczysty obchód 100-ej rocznicy urodzin króla Ludwika I. bawarskiego. Dzwony wszystkich kościołów od rana zwiastowały uroczyste nabożeństwa. Główne nabożeństwo odbyło się w bazylice św. Bonifacego w obecności księcia regenta, rodziny królewskiej, deputacyj, nuncjusza papieskiego, ciała dyplomatycznego. Wszyscy obecni złożyli wieńce po nabożeństwie u pomnika Lwika I.

Londyn 31. lipca. W więzieniu Lullamore umarł nagle parnelista Maudeville. Sąd przysięgłych orzekł, że śmierć nastąpiła wskutek nieludzkiego postępowania z nim władzy więziennej.

Kopenhaga 31. lipca. Na wystawie powitała cesarza Wilhelma liczna deputacja z wielkim zapałem. Kapela wojskowa odegrała także hymn pruski. O godzinie w pół do ósmej odbył się obiad galowy. Przedtem jeszcze przyjmował cesarz prezydenta ministrów Estrupa.

Kopenhaga 31. lipca. Król nadał księciu Henrykowi order Słonia, hr. Herbertowi Bismarkowi wielki krzyż Danebroga.

O godzinie 11. w nocy cesarz odprowadzony przez króla i wszystkich książąt, udał się na pokład Hohenzollerna, który dziś o świcie ruszył w drogę do Niemiec.

Kijów 31. lipca. Z okazji uroczystości jubileuszowej przeszły trzy kolonje czeskie: Gulcza, Zalesie i Urweny na prawosławie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 31. lipca. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Tendencja handlowa niestała, popyt nieznaczny na rzepak, inne produkta zaniedbane.

Ceny notują więcej nominialnie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld.	6.10	do 6.30
Żyto gotowe	„	4.40	„ 4.70
Owies obroczny	„	4.50	„ 5.15
Jęczmień	„	—.—	„ —.—
Rzepak	„	9.50	„ 10.—
Groch	„	—.—	„ —.—
Wyka	„	—.—	„ —.—
Bobik	„	—.—	„ —.—
Hreczka	„	—.—	„ —.—
Kukurudza	„	—.—	„ —.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	„ —.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	„ —.—
„ biała	„	—.—	„ —.—
„ szwedzka	„	—.—	„ —.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei	„	30.—	„ 30.25

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**
Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Specjalista chorób dziecięcych
Dr. ANTONI WACHTEL
b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro.
ordynuje od godziny 3—5.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. lipca 1888.

Hotel ANGIELSKI. M. hr. Borysikiewicz z Insbruku, F. Malinowski z Bursztyna, J. Fruchtman z Drohobycza, M. Wojnowa z Pitrycz, S. Tkaczanek z Bauszowa, W. Antoniewicz z Bortnik.

Hotel FRANCUSKI. W. Gnoiński z Krasnego, M. Nassius z Warszawy, M. Jarmuth z Schwechatu, F. Krauss z Wiednia.

Hotel ZORŻA. L. hr. Giżycka Zamojska z Wiednia, J. Zabielski z Hołego, K. Abgarowicz z Oleksiniec.

Hotel LANGA. L. Kaiser, R. Kitka z Wiednia, K. Uramowicz z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

31. lipca 1888.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolei galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 —	215 50
Kolei lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	218 25	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 —	95 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		51 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 84	5 94
Napoleonder	9 79	9 89
Półimperiał	10 17	10 27
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	60 45	61 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31 lipca 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	306 —	303 25
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 —
„ Unionbanku	211 —	210 50
„ kolei Karola Ludwika	214 25	209 50
„ kolei północnej	249 75	248 50
„ kolei południowej (Lombardy)	103 —	95 25
„ kolei państwowej	248 50	236 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	220 50	218 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 50	156 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 25	119 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	218 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 60	101 75
Akcje Bankvereinu	92 75	92 75
Rosyjski rubel papierowy	116 50	114 87
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	310 —	307 90
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		